
ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. XX/XXI

SECTIO FF

2002/2003

KUL, Lublin

JADWIGA RUDNICKA

Norwid i książki

Norwid et ses lectures

Cyprian Norwid, znany pomiędzy autorami swego czasu z oryginalności, od lat najmłodszych do ostatnich dni interesował się żywo książkami. Mówią o tym jego wspomnienia, podręczne notatki oraz cała twórczość literacka.

Do roku 1836, gdy miał około 15 lat, odnosi on swoje „naczytanie się” w II części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Pisze o tym w *Białych kwiatach*:

Było to w dzień najprozaiczniejszej barwy, ni suchy, ni dżdżysty, o dobie koło południowej i bardzo powszednią barwę mającej, na zagrodzie ubogiej ojców moich, gdzie urodziłem się — na prostej, bezpoetycznej obwodzie stanisławowskiego w Mazowszu, równej jak piaski, ziemi. Szedłem wzdłuż alei, która sad owocowy od warzywnej ogrodu części przedzielała — alei bynajmniej z drzew sędziwych i sadu wcale szczupłego — nie myślałem o niczym w tak nijakim miejscu pod każdym względem — gdy naraz dziewczyna, za aleją w ogrodzie warzywnym onym pieląc, głosem bynajmniej pięknym i nie dokończonym tokiem urwanej pieśni zanuciła:

... a odjechać od niej nudno,
a przyjechać do niej trudno!...

Stanąłem jak wryty, myśląc, że głos do nacytania się w dramacie pana Adama piosenki onej zastosowałem w sobie słuchem moim — ale po chwili znowu najwyraźniej też słowa tym głośniej mię doszły:

... a odjechać od niej nudno,
a przyjechać do niej trudno!...

„Prosta pieśń — rzekłem — ale dobrą myśl zawiera...” (widać stąd także, że Mickiewicz z pieśni gminnej ją przybrał).¹

Działo się to za rządów Paskiewicza w Królestwie Polskim, w latach terroru, gdy posiadanie i czytanie utworów Mickiewicza było karane więzieniem, a nawet zsyłką. Wówczas to Mickiewicz, uwolniony z zesłania w głębi Rosji, nie mógł powrócić do kraju, musiał emigrować. Dorastający zaś chłopiec na Mazowszu pozostawał pod silnym wrażeniem jego *Dziadów*, a po latach emigracyjnej tułaczki mógł bez omyłki powtórzyć przytoczone tam słowa piosenki.²

W wierszu z 1848 roku pt. *Epos nasza* Norwid pisze:

Dziecina pomnę — nad ciemną kartą
 (Bo nawet odcień pamiętam papieru)
 Schylony — z głową oburącz podpartą,
 O! ileż, ileż ciągnąłem eteru
 Z czytania, z księgi, z możliwości czytania? —
 I jak smutnawo było mi dokoła,
 Kiedy już świeca gasła (rzecz tak tania!...)
 Albo gdy z starszych kto nagle zawoła,
 Albo gdy widzę już, że kilka tylko
 Arkuszy — tak że końca dotkniesz szpilką.³

Wiersz odnosi się do epopei Cervantesa z początku XVII wieku, a w szczególności do jej bohatera, Don Kiszota, „błędnego rycerza, walczącego z wiatrakami”. Przekład polski tego dzieła nastąpił dopiero w czasach Stanisława Augusta. Norwida najwidoczniej zafascynował jego bohater, który wkrótce stał się dla niego „starym przyjacielem”. Na przekład polski, dokonany z hiszpańskiego za pośrednictwem języka francuskiego przez Franciszka Podoskiego i wydany w sześciu tomach w 1786 roku, natrafił Norwid najpewniej w którejś z bibliotek rodzinnych Sobieskich.⁴ I od tej pory Don Kiszot był jego nie tylko starym, lecz także wiernym przyjacielem na wszystkich drogach życia.

¹ C. Norwid, *Pisma wszystkie. Zebrał...* J. W. Gomułicki, Warszawa 1971, t. VI, s. 192. Dalej cytuję w skrócie: Pwsz. *Białe kwiaty* były pierwszy raz drukowane w 1857 roku w dodatku miesięcznym do „Czasu”.

² *Dziady*, cz. II, wersy: 125–126.

³ Pwsz, t. I, s. 158–159, wersy: 13–22. J. W. Gomułicki przypuszcza, że wiersz powstał w 1851 roku (C. Norwid, *Dzieła zebrane*, Warszawa 1966, t. II, s. 395), motywując to zerwaniem przyjaźni Norwida z Z. Krasieńskim w 1851, które w rzeczywistości nastąpiło w listopadzie 1850 roku. Ważny dla wiersza jest rok wymieniony w jego tytule.

⁴ Dzieło to pt. *Historia, czyli dzieje i przygody przedziwnego Don Quiszotta z Manchy* z 1786 roku było z pewnością ciekawą lekturą przez dłuższy czas, gdyż obecnie w żadnej z polskich bibliotek nie dochował się jego komplet (zob. J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601–1800*, Wrocław 1964, poz. 113–114). Następne wydanie epopei Cervantesa w przekładzie Walentego Zakrzewskiego, kolegi szkolnego i przyjaciela Norwida, pochodzi z 1854 roku.

Do okresu warszawskiego odnosi się także wspomnienie Norwida o pracy w Heroldii Królestwa Polskiego, która trwała od listopada 1840 do kwietnia 1841 roku. W liście do Leonarda Niedźwieckiego z sierpnia 1882 roku pisze on o swej znajomości genealogii rodów szlacheckich, dodając: [dziadek] „Michał Janina Sobieski [...] chciał ze mnie porządnego człowieka zrobić i dał w Heroldii urząd — ale ja tam nic nie robiłem, jedno czytałem i czytałem”⁵.

Podczas późniejszej tułaczki poza krajem jego zainteresowania książkami wcale nie zanikły, lecz wprost przeciwnie, rozwinęły się w różnych kierunkach. Kupował książki potrzebne do studiów, do podejmowanych prac, chociaż często pozostawał bez środków do życia. Odwiedzał antykwariaty, księgarnie, muzea, biblioteki, czytelnie.

Gdy na początku 1846 roku zastanawiał się nad koniecznością powrotu do kraju, donosił swej serdecznej przyjaciółce, Marii Trębickiej:

Powrót mój do Warszawy przerwie mi bardzo zatrudnienie — zwłaszcza w tym, co o sztuce pisać byłem rozpoczął. Mam tu w Bibliotece Uniwersyteckiej takie dzieła, których trudno jest znaleźć i które bardzo są kosztowne — [...] Te nawet dzieła estetyczne, które w podróży zakupiłem, trudno będzie wziąć z sobą, więc zostawię je tutaj. Są to książki in folio z rycinami, znalazłyby więc trudność na granicy, gdzie łatwo by mnie poczytano za kupca z obrazkami. Może by trzeba wiele płacić od sprowadzania rycin. W każdym przejeździe wiele tracę i pieniędzy, i czasu.⁶

Kiedy w połowie 1846 roku znalazł się w więzieniu berlińskim, pozwolono mu mieć z sobą jedną książkę, którą była *Boska Komedia* Dantego. Od czasu studiów we Florencji w dziele tym się rozczytywał. Oprócz arcyzmu doceniał głębię myśli jego autora, a nade wszystko odważną krytykę współczesnego mu społeczeństwa. W więzieniu Norwid zajął się tłumaczeniem *Boskiej Komedii*. W jego przekładzie dochowały się znaczne części pieśni I, II i III z *Piekieł*, fragmenty z *Czyśćca* oraz wyimek z *Raju*. Zenon Przesmycki uważa, że przekład Norwida: „[...] z całości technicznie najczystsza esencją dantejską i każe transpozycje te zaliczyć do najbardziej interesujących wysiłków w tym kierunku”⁷. Różne wzmianki w pismach Norwida świadczą, że interesowała go również biografia autora *Boskiej Komedii*. Z Florencji pamiętał „sasso di Dante”⁸, tzn. kamień, na którym przed opuszczeniem miasta siadywał poeta, by obserwować budowę katedry Santa Maria del Fiore. W którymś liście donosił według przekazu Dantego, że „u wszystkich ludów [...] sny nad ranem są prawdziwe”⁹.

⁵ Pwsz, t. X, s. 183.

⁶ Pwsz, t. VIII, s. 29–30.

⁷ C. Norwid, *Pisma zebrane*, wydał Z. Przesmycki, Kraków 1911 (właściwie 1912), t. A, s. 854–855.

⁸ Pwsz, t. VIII, s. 14.

⁹ Pwsz, t. VIII, s. 135.

Z Ameryki, z Nowego Jorku, Norwid opisał Trębickiej, jak się obronił przed uczuciem osamotnienia:

Wszędzie indziej sieroce życie moje podierałem przynajmniej fundamentami historii i gruzi Rzymu często mi rodzinne zastępowały uczucia — tu więc i w tym jeszcze zdradzony będąc, zatęsniałem był raz przynajmniej do jednego kilkunastowiecznego kamienia i wziąłem w rękę machinalnie jeden z tomów Cyserona, które czytywać lubię, lubiłem: *De natura deorum* (*Sur la nature des dieux*) — filozoficzne pogańskie dzieło, ale wiele więcej od większej połowy chrześcijańskiej — nowożytnej — filozofii warte, bo mniej frazjologiczne.

Otóż otworzyłem tę książkę i czytam na którejś kartce ku końcowi: „Wnosić by więc można, że ta akcja niebieska, która tych obywateli, o których wyżej mówiliśmy, w tak dalekich ekspedycjach nie opuszczała — że ta, mówię — *Opatrzność* nie tylko u nas, ale i u ludów innych rządzi i sprzyja, nawet w najodleglejszych krajach i tych stronach świata, które są nam nie znajome *etc.*...”. Cysero poganin pisał to na siedemdziesiąt parę lat przed *Zbawicielem*.¹⁰

Zwierzanie przesłane z Ameryki mówi, że w książkach Norwid nie tylko znajdował bohaterów do siebie podobnych (Don Kiszot), odważną krytykę współczesnego społeczeństwa (w *Boskiej Komedii*), lecz także znajdował obronę przed samotnością czy zwątpieniem. Jego ocena dzieła Cyserona nie była wcale gołosłowna, że jest „wiele więcej od większej połowy chrześcijańskiej-nowożytnej-filozofii warte”, gdyż znał prace niektórych patrystów, jak Atenagorasa z Aten, Tertuliana. Odwoływał się często do Sokratesa (za pośrednictwem Platona), nazywając go „świtem męczenników”¹¹. Poza tym stale obcował z Biblią. Sądy swoje na ogół opierał na autorytetach, które do dzisiaj nie straciły na wartości.

Do Homera zbliżył się Norwid po powrocie z Ameryki, kiedy podjął myśl pisania poematu *Quidam*¹², w którym przedstawiał stosunki pierwochrześcijańskie w zderzeniu z kulturą judaistyczno-grecko-rzymską. Mógł najpierw sięgnąć do *Iliady*, o czym świadczyłoby to, że do XXVI ustępu *Quidama* włączył tłumaczenie ośmiu wersów z jej VI pieśni. Potem zainteresował się głównie *Odyseją*, osnutą na motywie tułaczki. Z *Odyseji* przetłumaczył pieśń I oraz fragmenty pieśni VI i XI. Tłumaczenia te czytał w lutym 1870 roku w salonie Eleonory Czapskiej w Paryżu. Lektura *Odyseji* znalazła odbicie poza *Quidamem* w innych pismach Norwida. W liście do Bronisława Zaleskiego z 14 maja 1869 roku, pisząc, że „Poezja, która zapomina o tym, że ona coś robić powinna — zapomina przez to samo o zdrowej estetyce”¹³, podaje przykład, że Homer w *Odyseji* opisuje królową Nauzykę przy praniu bielizny. Po oblężeniu Paryża przez Prusaków i po przebytych głodzie w 1871 roku wyraża się:

¹⁰ Pwsz, t. VIII, s. 207–208.

¹¹ Pwsz, t. VIII, s. 351.

¹² Pwsz, t. IX, s. 441–445, 447.

¹³ Pwsz, t. IX, s. 403.

Dwadzieścia kilka tysięcy koni zjedliśmy: to tym podobniejsze do Trojańskiej, że koń gra tu rolę intrygującą, ale na talerzu. O! tempora... Zresztą, i boski Homer niejasno wiedział, jak Trojańska skończyła się...¹⁴

Norwidowi nie byli obcy i inni autorzy starożytni. Odwoływał się do Pindara, Plutarcha i innych. W jednym liście z Paryża do Teofila Lenartowicza pisał:

W mieście tym złud, zawodów i zdrad dlatego pełnym (nie, że francuskie, nie! — ale dlatego, że dwukroćmilionowe i ludzkie, i nieraz przez to samo właśnie za ludzkość całą zbrodnicze lub cnotliwe...), w mieście tym nieraz nocą zdarzyło mi się starego Juwenalisa satyry przewracać.¹⁵

Tłumaczył ody Horacego, z *Eneidy* Wergilego powtarzał nieraz *Sunt lacrimae rerum*. Znał wielu późniejszych autorów obcych, zwłaszcza Calderona, Szekspira, Schillera, Goethego, Hugo, Byrona.

Najbardziej jednak obchodziło go piśmiennictwo ojczyste — co powstało dawniej, co nowego ukazywało się w księgarniach, co leżało zapomniane lub czekało na druk. Wiadomo, że wcześniej czytał Mickiewicza. Zapewne wtedy znał już poezje Jana Kochanowskiego, z których wybierał motta do niektórych swoich wierszy ogłoszonych w Warszawie. Nawet we Florencji w *Mojej piosnce* z 1844 roku wyraził się „Czarnoleskiej ja rzeczy / Chcę — ta serce uleczy”.¹⁶ W innym miejscu zaczynał list od „Szlachetne zdrowie — nikt się nie dowie”.¹⁷ To znowu pisał: „czy delia u kołnierza, czy kołnierz u delii”.¹⁸ Kiedy zaś tłumaczył *Modlitwę Mojżesza* wyjętą z Psalmów, porównał ją z przekładem Kochanowskiego, notując:

Kochanowski do przekładu Psalmów użył rytmu Homerowego i dlatego to obrazowe części są u Kochanowskiego prawie malownicze niż w hebrajskim, ale cała psalmistowska, duchowa i piosenna wewnętrzna logika ucierpiała.¹⁹

Norwid cenił wysoko Piotra Kochanowskiego jako tłumacza eposu Tassa pt. *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona*. Książkę tę z pierwszego wydania z roku 1618 posiadał. W 1862 roku ofiarował ją Bibliotece Szkoły Polskiej na Batignolles. Przy tej okazji pisał do opiekuna Biblioteki, Seweryna Gałęzowskiego:

Proszę Cię, Zacny Doktorze, racz obejrzeć rzadki egzemplarz Piotra Kochanowskiego, który przez ręce Twoje Bibliotece Szkoły Polskiej ofiaruję.

Dlatego proszę obejrzeć, że rzeczywiście w Paryżu podobnego, a w Polsce równego znaleźć niepodobna. Żadnej kartki nie brak, a gdzie wiersz lub słowo zatarte, to dopisane sto kilkadziesiąt lat temu. Przy tym wiersz do Tęczyńskiego na pierwszej kartce nie znajduje się w innych edycjach.²⁰

¹⁴ Pwsz, t. IX, s. 475.

¹⁵ Pwsz, t. IX, s. 257.

¹⁶ Pwsz, t. I, s. 66. W *Mojej piosnce* wersy: 40–41.

¹⁷ Pwsz, t. IX, s. 333.

¹⁸ Pwsz, t. IX, s. 453.

¹⁹ Pwsz, t. IX, s. 134.

²⁰ Pwsz, t. IX, s. 41.

Z opisu egzemplarza widać, że Norwid znał go doskonale od strony zewnętrznej. Właściwie też oceniał przekład, gdyż tak samo ocenili go późniejsi badacze.²¹

Spośród polskich autorów renesansowych Norwid znał Łukasza Górnickiego, z którym polemizował w *Promethidionie* w sprawie żywo go obchodzącej, czy Polacy są zdolni zatrudniać się sztuką. O Koperniku pisał, że uważał on Boga jako Przedwiecznego Artystę. Musiał więc czytać wstęp do jego dzieła *De revolutionibus orbium coelestium*, gdzie o tym mowa.²² Do rodaków miał pretensje, że zbyt długo zwlekają z przekładem na język polski jego najważniejszego dzieła. Z okresu oświecenia był Norwidowi bliski Ignacy Krasicki ze swymi bajkami, satyrami, a nawet z *Opisaniem podróży z Warszawy do Biłgoraja*, z której odwoływał się do miejscowości Ryczywół. Sięgał do gramatyk Onufrego Kopczyńskiego, do *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego. Znał dobrze *Marię* Antoniego Malczewskiego. Jednak bardziej bezpośrednie jego stosunki były z współczesnymi mu twórcami, z którymi najczęściej się różnił i którym nie szczędził uwag krytycznych. Ważną rolę bowiem przypisywał temu, co w liście do Lenartowicza z 19 października 1856 roku nazwał „urzędem s ł o w a”. Pisał tam:

[...] przeszło pół wieku żaden poeta polski doraźnie prawdy nie kazał — prócz... kogo?... Mickiewicza, i to w małej cząsteczce *Ksiąg Pielgrzymkich*, i Cypriana Norwida we wszystkim drukowanym i niedrukowanym [...].

Któż inny przez pół wieku odważył się gorzkie prawdy śpiewać? — Czy Malczewski, czy Zaleski, czy Krasieński, czy Olizarowski, czy Bielowski, czy kto? — powiedz no, kto?... Zapomnieli, że gdyby Kochanowski, Klonowicz, Karpiński i Krasicki z grobu powstali, a o urząd słowa spytali się?... albo ich grubianami, albo siebie genialnymi kłamcami nazwać by przyszło!²³

Z wypowiedzi tej wynika, że przez pojęcie „urząd s ł o w a” Norwid rozumiał powołanie pisarza do głoszenia prawdy, wierzył że głównym zadaniem jego jest „rachunek sumienia” współczesnego mu społeczeństwa z błędów i grzechów, z jego obowiązków. Według Norwida nawet *Pan Tadeusz* Mickiewicza tego zadania nie spełniał; m.in. o *Panu Tadeuszu* pisał on, że jedyną poważną figurą jest tam:

[...] Żyd (Jankiel). Zresztą: awanturniki, facecjoniści, gawędziarze, pasibrzuchy, którzy jedzą, piją, grzyby zbierają i czekają, aż Francuzi przyjdą zrobić im ojczyznę.

Z drugiej strony od odbiorcy piśmiennictwa Norwid wymagał współpracy z jego twórcami. Gdy szło o odbiorcę piśmiennictwa, o czytelnika książki, wy-

²¹ O tym, że przekład P. Kochanowskiego należy do najlepszych na języki obce, pisze S. Windakiewicz w rozprawie *Polacy w Padwie* („Przegląd Warszawski” 1922, t. III, s. 8), to samo orzeka R. Pollak we wstępie krytycznym do wydania *Goffreda* w serii Biblioteki Polskiej, nr 4 (Wrocław 1951).

²² Zob. Pwsz, t. X, s. 285.

²³ Pwsz, t. VIII, s. 296.

powiedział on swoje przemyślenia wybiegające znaczenie naprzód w prelekcjach o Juliuszu Słowackim.²⁴ Mówił:

Każdy powie, że czytać każdy umie, zaprawdę mało kto czytać potrafi.²⁵

[...] czytanie autora zależy od wyczytania zeń tego, co on tworzył, więcej tym, co pracą wieków na tym urosło.

[...] czytać więc nie każdy umie, bo czytelnik powinien współpracować, a czytanie im wyższych rzeczy, tym indywidualniejsze jest. Im bliższe umarłych sfer świata dzieło się czyta, łatwiej go pojąć: każdy zrozumieć może rejestra kupieckie, *Kucharę doskonałą* albo regulamin batalionu — w miarę zaś jak ku wolniejszym sferom wznosić się będziemy, czytelnicy różnić się poczną w tym, co czytają...²⁶

Czyta się poetów [...] w coraz głębszych głębinach — tak że czytanie każdego arcydzieła jest nieskończone...²⁷

Mówiąc o czytelnictwie Norwid wyróżnia dwa rodzaje książek. Jedne są jak-gdyby kalką do powtarzania wiadomości, służą wyłącznie informacji. Inne wpływają na wyobraźnię, rozwijają skojarzenia, pobudzają do myślenia, oddziałują na uczucia i na wolę człowieka. Niekiedy wpływ tego drugiego rodzaju książek rośnie z czasem, gdyż pewne ich cechy ujawniają się w szczególnych uwarunkowaniach, nieraz dopiero w nowych okresach historycznych. Książki te, obok innych czynników, spełniają ważną rolę w kształtowaniu osobowości człowieka, w jego dojrzewaniu, które powinno towarzyszyć każdemu do końca życia.

RÉSUMÉ

Le présent article passe en revue les lectures de Norwid avec, en arrière-plan, son *curriculum vitae*. Il rend compte aussi bien des fascinations littéraires du poète que des circonstances qui soit l'ont mis en contact avec certains livres, soit lui ont permis de retrouver les échos et les motifs des oeuvres qui l'avaient exceptionnellement marqué. Nous tenons à souligner que les livres étaient pour Norwid non seulement une source d'expériences artistiques, mais aussi — peut-être même en premier lieu — une forme de dialogue avec le monde et une protection contre le sentiment de solitude.

²⁴ Norwid był jednym z pierwszych, który naczytał się utworów Słowackiego, kiedy większość z nich pozostawała jeszcze w rękopisie, gdyż zbiorowe pierwsze wydanie Słowackiego ukazało się w 1866 roku. W prelekcjach, które Norwid głosił w 1860 roku, wyraził się: „Kochanowski [...] miał tylko jeden język, Mickiewicz jeden, Zygmunt, Bohdan, Malczewski i każdego z tych filarów słowa narodowego jeden — ale Słowacki Juliusz wszystkie wieków, czasów, społeczeństw, typów i płci języki miał” (Pwsz, t. VI, s. 459).

²⁵ Pwsz, t. VI, s. 426 (lekcja III).

²⁶ Pwsz, t. VI, s. 428 (lekcja III).

²⁷ Pwsz, t. VI, s. 444 (lekcja IV).